Łódź, 27|IX 1898 r.

№ 221.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.
Wtorek Hiltrudy.
Środa Wacława kr.
Czwartek Michała Arch.
Piątek Hieronima.
Sobota Remigiusza
Niedziela N. M. P. Różańcowej

Wschód g. 5 m. 56
Zachód g. 5 m. 44.
Długość dnia g. 11 m. 48

REDAKCYA i ADMINISTRACYA W ŁODZI ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 15 (27) września 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Nadesłane.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie.
Salon artystyczny Benedykta 1.
Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Od Redakcyi.

Dla świeżo przybywających prenumeratorów dodajemy bezpłatnie początek drukującej się obecnie w „Rozwoju“ powieści historycznej p. t.

„Marysieńka“

Olbrzymy przemysłu.

(Dokończenie).

Po dojściu do pięćdziesiątego roku życia, robotnik pracujący w Anseine lat 25 ma prawo do emerytury; do niedawnego czasu emeryturę wydawał zarząd kopalni z własnych funduszów, lecz w roku 1887 złe strony podobnej filantropii zostały należycie wyjaśnione:

Zarządzający kasą kierowali się w rozdawaniu emerytury nie tyle sprawiedliwością, ile osobistemi względami; zastój w przemyśle, niepowodzenie w przedsiębiorstwie najdotkliwiej odbijały się na emeryturze robotników (gdyż zwykle przedsiębiorcy, zaprowadzając oszczędności wskutek poniesionych strat, rozpoczynają takowe od zmniejszenia dochodów pracującym) a nadewszystko godność własna robotnika nie pozwala mu przyjmować jałmużny.

Otóż w roku 1887 po wzajemnem porozumieniu się administracyi kopalń z robotnikami, urządzono nową kasę emerytalną—składki płaci zarząd wespół z robotnikami. Emerytura przestała być jałmużną, dawaną z łaski, wynika ona obecnie z prawa, przynależnego robotnikowi.

Od 1-go stycznia 1887 roku Towarzystwo Anseine wnosi co miesiąc do „Narodowego Banku Emerytalnego“ 1½% z zarobku każdego robotnika i sumę równą składkom wszystkich robotników od siebie. Dwa te depozyty zapisane zostają do książki obrachunkowej robotnika.

Po dojściu do lat pięćdziesięciu, robotnik otrzymuje emeryturę, równającą się prawie jego zarobkowi.

Prócz obowiązkowych składek, które wynoszą 300,000 fr. rocznie, Towarzystwo Anseine, tytułem nagrody za długoletnią pracę, wpłaca dodatkowe sumy do kasy emerytalnej.

Każdemu robotnikowi, pracującemu lat dziesięć w kopalni, otwierają t. z. rachunek powiększania emerytury, z którego prócz przynależnej emerytury, wdowa pobiera dodatkowo 180 fr., robotnik zaś żonaty—350 fr. rocznie.

Nędza zagląda najczęściej w oczy choremu robotnikowi, doktór i lekarstwa pochłaniają, w pocie czoła zapracowany grosz, żona i dzieci przymierają głodem.

Towarzystwo Anseine urządziło w roku 1877 t. zw. Societés de Secours Mutuels—stowarzyszenia wzajemnej pomocy, do kasy których robotnik płaci miesięcznie 50 centimów i za to, w czasie choroby prócz bezpłatnej pomocy lekarskiej i lekarstw, otrzymuje franka dziennie nawet w tym wypadku, gdy złożony ciężką niemocą, nie może pracować rok cały, do kasy towarzystwa tego przelewane zostają wszystkie sumy, powstałe z kar, nakładanych przez administracyę kopalni; kasą zarządza komitet, z samych robotników złożony.

Prawem, w roku 1894 wydanem, rząd francuski zobowiązał wszystkie kopalnie urządzić podobne Towarzystwa i wpłacić do kas ich, sumy równe wkładom ogólnym robotników; ze swej strony rząd wydaje na cel ten znaczne zapomogi.

Towarzystwo Anseine opłaca ze swych funduszów 11-tu lekarzy i 4 siostry miłosierdzia.

W roku 1865 zarząd kopalni urządził w Anseine Stowarzyszenie spożywcze w celu dostarczenia robotnikom świeżych artykułów spożywczych po najprzystępniejszych cenach.

Każdy robotnik, kupując akcyę Stowarzyszenia spożywczego, która kosztuje 50 franków, staje się jego członkiem, otrzymuje 5%, która to akcya przynosi i uczestniczy w zyskach—dochód netto Stowarzyszenia spożywczego w roku 1895 wynosi 135,000 rubli.

Aczkolwiek elementarne wykształcenie jest bezpłatne we Francyi, zarząd kopalni wydaje jednak 5,000 franków rocznie na zakładanie wzorowych szkół dla dzieci robotników, a najzdolniejsze posyła do t. zw. „Ecole des maitres mineurs de Donai“—średnich profesyonalnych zakładów naukowych.

Robotnicy w kopalni Anseine otrzymują darmo węgiel na opał, co równa się 160,000 rubli rocznie, prócz tego, zgodnie z tradycyą kopalni, robotnik pierwszy raz spuszczający się pod ziemię, otrzymuje nowy garnitur; żona robotnika wziętego do wojska otrzymuje 50 cent. i dla każdego dziecka 25 centimów dziennie, przez czas służby męża.

Tak się przedstawia położenie klasy pracującej w kopalni Anseine. Charakterystycznym jest fakt, iż administracya kopalni wydaje corocznie 2,000,000 franków, prócz płacy roboczej, na polepszenie bytu robotników; dodatkowa ta płaca stale rośnie.

Tak: w roku 1887 wypadało na robotnika 89 franków, w 1890—134 fr.; innemi słowy: suma dodatkowej płacy, w różnych postaciach—10% czystego zysku przedsiębiorców.

Mr. Willoughby utrzymuje, iż tak samo dzieje się w innych kopalniach Francyi, wszędzie przedsiębiorcy wydają na polepszenie bytu robotników 10 do 15% czystego zysku.

Najwymowniej świadczy o względnym dobrobycie robotników fakt, zanotowany przez Mr. Willoughby, iż prawie wszyscy robotnicy w Anseine pracują tam od 13 roku życia do starości.

Praca p. Janżułła jest zbyt obszerną, by ją można było streścić na szpaltach codziennego pisma, żałuję przeto, iż nie mogę zapoznać czytelników z położeniem klasy pracującej w innych kopalniach Francyi i zakładach przemysłowych Niemiec, lecz postaram się to uczynić w innem miejscu.

Sądzę, iż olbrzymi kontrast między dobrobytem robotników w Anseine i niedolą tychże w Łodzi da wiele do myślenia nie jednemu inteligentnemu czytelnikowi, a może też który z książąt kapitału, nie mogąc zasnąć na puchowem swem posłaniu, pomyśli o czarnej doli ludzi, którzy bezpośrednio przyczyniają się do olbrzymiego wzrostu bogactw jego, i dojdzie do wniosku, że i dla nich trzeba coś zrobić.

Henryk Heflich.

Rewizya procesu.

Niektóre dzienniki wywodzą, iż generał Zurlinden i stronnictwo wojskowe prowadzą niebezpieczną grę z rządem konstytucyjnym.

W „Aurore“ Clemenceau pisze o dyktaturze fałszerzy, pragnącej zgubić człowieka, który wszystkie fałszerstwa odkrył. Jeżeli Brisson — powiada to pismo — nie stanie teraz w obronie rzeczypospolitej, to stoimy przed wielką rewolucyą i czeka nas cios śmiertelny. „Siecle“ żąda usunięcia Zurlindena. Millerand w „Lanterne“ oskarża gabinet, że wydał rzeczpospolitą na pastwę generałom i domaga się również natychmiastowego odprawienia Zurlindena. „Petite Republique“ zamieszcza artykuł zatytułowany: „Łotry, idyoci, fałszerze!“ w którym pisze, że jeżeli Brisson ma choć za grosz ducha demokratycznego, to musi usunąć Zurlindena, który jawnie wojnę wydał rządowi rzeczypospolitej. Rochefort protestuje przeciw temu, aby trybunał kasacyjny zajmował się sprawą Picquarta, ponieważ członkowie tego trybunału są przekupieni. Picquart sam, gdy go przyprowadzono do sądu wojskowego, był zupełnie spokojny. Po odbytych formalnościach w kancelaryi więzienia Picquart ostentacyjnie wobec dyrekcyi zakładu wręczył sekretarzowi Laboriego Hild'owi dwie brzytwy, któremi golił się w więzieniu cywilnym i które do tej pory przy nim zostały. Władza wojskowa oświadczyła, że przed upływem miesiąca, Picquarta nikomu, oprócz obrońcy jego nie będzie wolno odwiedzać. Zastosują do niego najostrzejsze w ustawach przewidziane przepisy.

Dzienniki zapewniają, że minister sprawiedliwości Sarrien nie zdecydował się dotąd na rewizyę procesu Dreyfusa. Ministrowie Brisson i Bourgeois żywią przekonanie, że rewizya stanowi jedyny środek ostatecznego załatwienia sprawy.

W niedzielę Derauléd zwołał zebranie antysemitów w Manége Guynet, na które przybyło około 1,500 osób. W przemówieniu swem oświadczył Derouled że istnieją tylko dwa obozy: francuzi i dreyfusiści. Brisson już dziś jest na pół zdrajcą, niebawem będzie całym skoro wywoła rewolucyę. Dreyfusistów należałoby poprowadzić na gilotynę z Clemenceau na czele. Projekt utworzenia nowej ligi patryotycznej został jednomyślnie podjęty.

Dzienniki przyjazne sprawie rewizyi zapowiadają ustąpienie ministra sprawiedliwości Sarriena, który wrzekomo oświadczył, że opinia komisyi czyni rewizyę procesu Dreyfusa niemożliwą.

Tymczasem wczorajsze dzienniki wieczorowe donoszą, jakoby major Esterhazy zeznał przed świadkami, że on sam napisał „borderau“ z rozkazu ówczesnego dyrektora biura wywiadowczego w ministeryum wojny, pułkownika Sandherra a z wiedzą Henryego. Poważny dziennik londyński „Observer“ w sprawie zeznań Esterhazego pisze:

Sztab generalny miał tylko moralne poszlaki winy Dreyfusa, aby zaś otrzymać dowód materyalnej zdrady, która z wielu względów wydawała się rzeczywistą, Sandherr polecił Esterhazemu napisać „borderau“, zawierające opis dokumentów, których nikt inny oprócz Dreyfusa nie mógł dostarczyć niemcom. Esterhazy usłuchał przez poczucie karności wojskowej.

Agent francuskiego biura wywiadowczego oddał „borderau“ portierowi ambasady niemieckiej, który był szpiegiem francuskim i oddał ten dokument innemu znów agentowi Genestowi, a ten odniósł go do Sandhera, jako dokument do sprawy Dreyfusa, wykradziony z ambasady niemieckiej.

Przedstawiony zaś sądowi wojennemu dokument ze słowami „Cette canaile de D“ był istotnie napisany ręką Schwarzkopena, odnosił się wszelako nie do Dreyfusa, lecz do niejakiego Dollfusa, który na kilka lat przed sprawą Dreyfusa wysłał sztabowi niemieckiemu plany fortyfikacyi Nizzy. Zakwefioną damą była pułkownikowa Paty du Clam.

Tym sposobem rewizya procesu Dreyfusa staje się nieuniknioną, lecz gdyby proces udowodnił opowiadanie Esterhazego, cały urok sztabu generalnego zostanie zachwiany, a tem samem i powaga najwyższego dowództwa runie w gruzy, plamiąc honor armii francuskiej.

Dla tego to generał Zurlinden nie chciał dopuścić rewizyi procesu Dreyfusa i wogóle trudno przewidzieć, jakie rewizya, postanowiona na wczorajszej radzie ministrów sprowadzi rezultaty i czy nie stanie się czasem zarzewiem rowolucyi i nie doprowadzi Francyi do największego upadku — pronunciamentów generalskich.

Że na coś podobnego zakrawa, wątpić może ten tylko, kto patrzy na rzecz z uprzedzeniem i lekceważy sobie unoszące się wciąż oznaki, zapowiadające silne wstrząśnienia.

Ale Francya tylekroć umiała wydobywać się z toni, że może i tym razem zostanie odrodzoną z błota — dreyfusowskiej sprawy.

Zygzaki.

22,000, wyraźnie dwadzieścia dwa tysiące sztuk sosen uschniętych sprzedane będzie w tym roku z lasu miejskiego. Takiej olbrzymiej ilości uschniętych drzew, jaka jest obecnie w naszym lesie, dotąd nie bywało. Nie mam zamiaru rozbierać, co wpływa tak zgubnie na zniszczenie tego lasu miejskiego, który był dotąd nietylko ozdobą miasta ale i prezerwatywą od wielu chorób, chcę zwrócić tylko uwagę na dany fakt, który jest godzien zanotowania. Dwadzieścia dwa tysiące starodrzewu, toż to kilkowłókowa przestrzeń, o którą się zmniejsza las miejski. Nad faktem tym warto się zastanowić, gdyż jeśli tak pójdzie dalej, z pięknego niegdyś lasu za lat kilkanaście śladu nie zostanie.

Każdy, kto pamięta ten las z przed 10—20 lat, znajdzie w nim wielką różnicę; gęsty, miejscami trudny do przebycia, dziś tak przerzedzony, iż drzewo od drzewa odległe o kilkadziesiąt kroków. Bez przesady rzec można, iż w ciągu tych kilkunastu lat na tej samej przestrzeni bodaj czy połowa dawniejszego starodrzewu się znajduje, a po usunięciu obecnie sprzedanych sosen las ten zrzednie jeszcze więcej.

Czyż wobec tego należy czekać, dopóki reszta drzew nie wyschnie?

Pomijając pytanie, dlaczego las pobliskiego miasta Zgierza w tak świetnem znajduje się stanie w porównaniu ze stanem lasów łódzkich, tutaj chcę tylko zwrócić uwagę na jeden ze środków, mogących uchronić od zagłady choć resztę istniejącego zadrzewienia.

Środkiem tym byłaby zamiana bodaj części lasu na park miejski.

Już przed trzema laty znany ogrodnik warszawski Hoser przy pomocy pp. Chrzońskiego i Gundelacha wypracował plan parku miejskiego z pewnej części dzisiejszego lasu, pomiędzy szosą Karolewską i Konstantynowską. Plan ten, wykonany ze znajomością rzeczy przez znanych fachowców, został złożony magistratowi tutejszemu, który uznał go za kosztowny i odesłał p. Hoserowi. Według kosztorysu p. Chrzońskiego urządzenie w tem miejscu parku miało kosztować około 400 tysięcy rubli. Suma ta wprawdzie wydaje się pokaźną, ale bo też to był plan na park w szerokim stylu, coś w rodzaju Hayd-Parku w Londynie.

Czyby miasto mogło zaryzykować taką sumę na urządzenie podobnego parku, to rzecz inna. Mojem zdaniem—tak. A nawet na ten cel miasto nie potrzebowało by wydać ani grosza, gdyż znaleźliby się kapitaliści, którzy swoim kosztem urządziliby taki park, dający możność z dochodów amortyzowania wyłożonych kapitałów. Ale i bez pomocy obcych kapitałów zarząd miasta znalazłby na to środki.

Dla przykładu przypomnę tylko, iż za sprzedane w tym roku sztuki „suszek“ wpłynie do kasy miejskiej napewno około 150—200 tysięcy rubli, a ta suma już mogłaby pokryć poważną część kosztów wykonania tego przedsięwzięcia.

Łatwo zrozumieć, iż samo przeprowadzenie alej, poruszenie i obsypanie obnażonych korzeni, osuszenie i oczyszczenie gruntu przy urządzeniu parku, korzystnie by wpłynęło na porost wysychających dziś bez wszelkiej opieki drzew.

A jakaż by stąd była korzyść dla mieszkańców miasta! Park ten stałby się wtedy nietylko ozdobą miasta ale miejscem, gdzieby każdy szukał nie tylko zabawy ale wytchnienia i świeżego powietrza, którego dziś tu nie ma.

Zresztą dowodzić potrzeby pożytku takiego parku było by zbytecznem. Każdy to pojmuje i rozumie, iż w mieście nie posiadającem ani jednego większego ogrodu, park taki stałby się dobrodziejstwem. Ale powinien to być park w szerokiem stylu.

* * *

Z wprowadzeniem monopolu zniknęły w Łodzi zakłady, siejące demoralizacyę, zniknęły przybytki podkasanej muzy—tingel-tangle.

Nie jeden kantorowicz lub pracownik fabryczny przestał spędzać noce w cuchnącej atmosferze, tracić pieniądze, marnować zdrowie, a natomiast może pożyteczniej spędził wieczór w teatrze lub w kółku domowem.

Pozbyła się Łódź taboru różnych zagranicznych „gwiazd“, które w duszy drwiły z naszych ofiar, dających się im otumanić i wyzyskać.

Ileż to młodych ludzi upadło moralnie z powodu tingel-tanglów? ileż było przez to nieszczęść rodzinnych, sprzeniewierzeń, nawet samobójstw?

Odetchnęły żony, ucieszyli się pryncypałowie, gdy władza zamknęła te pseudo-teatrzyki.

Aliści znalazło się kilku pomysłowych panów — restauratorów, którzy czynią starania o pozwolenie im sprowadzania różnych szansonistek.

Panowie restauratorzy, obdzierajcie naiwnych, skoro na to pozwalają, materyalnie; nie siejcie jednak demoralizacyi, gdyż nie brakuje jej w Łodzi!

---

97)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg —patrz № 220).

— Co za Tolko von Wege, zapytała skwapliwie dziewczyna.

— Ano ten, za którego interesem po całym świecie z wujem biegamy...

I począł opowiadać, co się z Zofką stało, jak Tolko von Wege tęskni za nią. I tak zeszło na tych opowieściach parę wieczorów. Belce podobały się te historye i kazała sobie często je powtarzać.

Nadeszły wreszcie wieści do zamku, że Jaszczury wracają z Wiednia.

Rycerze pożegnali Belkę i wyjechali, umówiwszy się wpierw, że ją Kaszuba zapłacony z zamku wyprowadzi w nocy na dany sygnał. Miał to być ogień w lesie w nocy zapalony!

Wyruszyli więc cichaczem w pole, aby uprzedzić krzyżaków i drużynę starego łupieżcy.

Starcie było silne i krwawe, napastników odparto, ale Tommeny został silnie ranny w nogę i byłby niezawodnie życiem to okupił, gdyby nie syn rzeźnika, który dwóch krzyżaków kołem utłukł.

Leczenie Tommenego zajęło sporo czasu. Leżał on u jednego szlachcica w izbie, kiedy inni podążyli z dobremi wieściami do Prus, gdzie ich wyczekiwano niecierpliwie. W potyczce jednak zginęło kilku giermków i przepadł syn toruńskiego burmistrza. Nie wiadomo jednak, czy go pojmali napastnicy, czy też pojechał naprzód, bo zwykle po drodze na różne strony zbaczał i o swoją narzeczoną się wypytywał. Jechali więc wszyscy naprzód, z przekonaniem, że do Prus pośpieszył.

Tommeny tymczasem pod opieką Jędrka „lizał“ swoje rany. Noga mocno mu spuchła, więc też z miastecka przyprowadzili cyrulika, który mazał ją jakąś krzepką wódką. Noga jednak zamiast otęchnąć puchła bardziej. Dziwne rany obsypały całą stopę i goleń. Tego jednego razu nie mogąc znieść więcej tego szczypania, Tommeny wygnał balwierza i szczypiącą wódkę kazał zmyć źródlaną wodą. To mu ulżyło, więc płukał rany w wodzie, aż się gojć poczęły. Zeszło pewnie ze cztery niedziele od czasu utarczki. Rany jeszcze nie były pogojone, kiedy Tommeny rzekł:

— Słuchaj Jędrek, trzaby było po Belkę sunąć!

— O tak wuju, odparł rzucając mu się do nóg chłopak.

— Mnie tak było tęskno bez niej, że już tam jeździłem, ale po próżnicy, bom Belki nie widział.

Ta odpowiedź przeraziła Tommenego. Czyżby ją już ów szlachcic stary jako żonę wywiózł.

Nie czekając długo, kazał konie siodłać i wolno, aby nogi nie sforsować udali się w drogę.

Ponieważ podjęli Tommenego z pola prawie nieprzytomnym, przeto nie mógł wiedzieć z czem wracali Jaszczury z Wiednia.

Dopiero teraz opowiedział mu Andrzej.

— Cud, mówił on. Cesarz łaskawie przyjął Jaszczurów, prosił ich siedzieć i przyrzekł zająć się ich sprawą. Wysłanników krzyżackich trzymał z daleka u drzwi, stali czas cały i wyszli sfukani, jak pachołkowie.

— Dopiero ci Jaszczurowie przywiozą radość do Prus!

— To pewnie. Już ci po całym zakonie. Przyjemność będzie siedzieć tam, odparł Andrzej, byleby tylko tak ją dostać, a do Prus wywieść.

I mowa skierowała się na Belkę.

— Wyczekiwała, mówił Andrzej, wyczekiwała, a my tyle niedziel zmarnowali. Szkoda ci wielka szkoda!

— Widać wola Boża taka, rzekł Tommeny. Nie trzeba urągać jej... jeno zmówić różaniec do Najświętszej Maryi Panny i, jadąc wolno przez lesistą drogę, począł śpiewać różaniec, a Andrzej i służba mu wtórowała. Tommeny zwracał się czasem do śpiewających i wymyślał, że fałszywie różaniec śpiewają i Najświętszej Maryi fałszywemi nutami uszy kaleczą, a sam najfałszywiej śpiewał.

(D. c. n.)

KRONIKA.

Dziesięciolecie różańca św. Konsystorz generalny archidyecezyi warszawskiej 10 września 1888 r. zgodnie z postanowieniem Stolicy Apostolskiej polecił duchowieństwu, aby w październiku corocznie, jako miesiącu poświęconym czci Najśw. Maryi Panny Różańcowej, z powodu trudnych i przykrych warunków życia w kościołach codziennie przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu w puszce w czasie mszy św. odmawiana była przez lud cząstka różańca bez śpiewu i organów.

W dni niedzielne zaś zamiast nieszporów, winien być odmawiany różaniec, a przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu zwykły śpiew.

Wystawienie Najśw. Sakramentu w czasie mszy św. jak i na nieszporach może mieć wtedy tylko miejsce, jeżeli będzie obecnych w kościele przynajmniej 30 osób, wliczając w to i służbę kościelną.

Odpusty na Matkę Bożą Różańcową przypadają w wielu kościołach w nadchodzącą niedzielę.

Zmiany w duchowieństwie. Wikaryusz parafii Będzin ks. Franciszek Gola przeniesiony został na takąż posadę do parafii Zagórze w pow. będzińskim, z miejscem stałem zamieszkania we wsi Niwka.

Proboszcz 2 kl. parafii Busk w pow. stopnickim ks. Marceli Kozłowski zatwierdzony został administratorem parafii Mrzygłód w powiecie będzińskim.

Zmiana kapelana. J. E. ks. Popiel arcypasterz warszawski powołał na swego kapelana ks. Wawrzyńca Rostworowskiego, a ks. Zygmunt Skarzyński, jako proboszcz, udał się do swej parafii Słomczyna.

Ferye wakacyjne. W warszawskiem seminaryum duchownem kończą się 1 października, w którym to dniu alumni podążą znowu na studya, rozpoczynające się rekolekcyami.

J. ks. Wojciech Kubiak regens i ks. Władysław Szcześniak wice-regens seminaryum ustępują ze swoich stanowisk.

Tranzlokacya. J. ks. Teofil Pląskowski, który przez lat parę pracował przy kościele św. Józefa, proboszcz parafii Kołacinek w dekanacie brzezińskim, przeniesiony został do parafii Poddębice.

Szkoła handlowa. § 10 ustawy szkoły handlowej łódzkiej postanawia co następuje:

Do szkoły winny być przyjmowane przedewszystkiem dzieci stałych mieszkańców m. Łodzi, będących członkami zgromadzenia kupców m. Łodzi; jeżeli zaś, wskutek ich braku, będą zostawały miejsca wolne, to mogą być przyjmowane także dzieci innych osób, poddanych rosyjskich, osiadłych w Łodzi, a następnie dzieci osób zamiejscowych i cudzoziemców".

Ze względu na zbliżający się termin zakończenia egzaminów w szkole handlowej i ułożenia listy ostatecznie przyjętych uczniów, rodzice i opiekunowie kandydatów, życzących wstąpić do szkoły, a którzy nie przedstawili wszystkich dokumentów, powinni postarać się o bezzwłoczne złożenie w kancelaryi szkoły świadectw magistratu m. Łodzi, dowodzących że należą:

a) do stałych mieszkańców m. Łodzi

lub b) do niestałych mieszkańców m. Łodzi, lecz w Łodzi osiadłych.

Nie należący do jednej z tych 2 kategoryj uważani będą za zamiejscowych.

Komitet hygieniczny towarzystwa lekarskiego. Jutro we środę, odbędzie się pierwsze powakacyjne posiedzenie komitetu hygienicznego tow. lekarskiego łódzkiego.

Przedmiotem obrad będzie plan szczegółowy kąpieli przy fabrykach, opracowany przez sekcyę techniczną.

Na posiedzenie to zaproszeni zostali i ci panowie członkowie sekcyi, którzy sprawą rzeczoną się interesują.

Początek posiedzenia o godz. 9 wieczorem, miejsce: nowy lokal towarzystwa, przy ulicy Dzielnej № 31.

Z przemysłu. Zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa akcyjnego Heintzel i Kunitzer w Widzewie odbędzie się w dniu 29 października r. b. Na porządku dziennym oprócz spraw, zwykle na podobnych zgromadzeniach omawianych, znajduje się kwestya rozszerzenia działalności towarzystwa i zwiększenia kapitału zakładowego.

— Zarząd Towarzystwa akc. Juliusza Heintzla w Łodzi zwołuje zebranie ogólne akcyonaryuszów na dzień 31 października r. b. Na porządku dziennym znajdują się między innemi następujące sprawy: wniosek zarządu o rozszerzeniu działalności towarzystwa oraz kwestya zwiększenia kapitału towarzystwa przez wypuszczenie obligacyj.

— Fabryka moskiewska D. i Ko. znalazła się w trudnościach płatniczych. Łódź zaangażowana na kilkadziesiąt tysięcy rubli, gdyż dostarczała tej fabryce przędze.

Nowa fabryka. Dwaj kapitaliści krajowcy zakupili w Piotrkowie obszerny plac, na którym bezzwłocznie przystąpią do budowy fabryki maszyn i odlewów żelaznych. Roboty około niwelacyi placu już rozpoczęto.

Nowe to przedsiębiorstwo oparte na poważnym kapitale i powołane do życia wyłącznie miejscowemi siłami dobrze wróży o obudzonym wśród naszego społeczeństwa ruchu przemysłowym, którego nowe ognisko, zatlone przez wzniesienie fabryki przędzalniczej Schlosberga powstaje obecnie w Piotrkowie.

Towarzystwo śpiewacze w Zgierzu. Ustawa Towarzystwa śpiewaczego w Zgierzu została już zatwierdzoną przez ministeryum spraw wewnętrznych.

Celem stowarzyszenia jest uprawa śpiewu chóralnego i solowego wśród członków. Stowarzyszenie ma prawo urządzać wieczory muzyczne i koncerty. Członkami mogą być tylko mężczyźni. Na członków honorowych wybierają na zebraniu ogólnem osoby, znane ze swej artystycznej działalności oraz te, które położyły jakiekolwiek zasługi dla instytucyi. Każdy członek ma prawo wprowadzać na wieczory muzyczne gości.

Fundusze Towarzystwa składają się: z wniosków członkowskich, z opłat za wejścia od wprowadzonych gości i z dobrowolnych ofiar.

Sprawami Towarzystwa kieruje zarząd, składający się: z prezesa, dyrektora, skarbnika, sekretarza, archiwisty i gospodarza, wybieralnych na rok jeden na zebraniu ogólnem prostą większością głosów obecnych członków.

Co do płacy dyrektora zarząd zawiera z nim umowę.

Wszelka korespondencya w imieniu stowarzyszenia prowadzi się za podpisem prezesa i sekretarza stowarzyszenia; komunikowanie się Towarzystwa z instytucyami rządowemi powinno być prowadzone w języku rosyjskim.

Na wszelkie zapytania, prośby i żądania, zarówno piśmienne jak i ustne, wnoszone w języku rosyjskim, stowarzyszenie dawać powinno odpowiedź w tymże języku.

Wewnętrzna biuralistyka stowarzyszenia, nie wyłączając i protokółów zebrań, tudzież sprawozdań rachunkowych powinny być prowadzone w języku rosyjskim.

Komunikowanie się stowarzyszenia z innemi instytucyami i osobami prywatnemi dozwolone jest w języku polskim.

Ogólne zebrania zwołują się dwa razy do roku: w styczniu i wrześniu.

Zebrania nadzwyczajne zwołują się na skutek żądania jednej trzeciej liczby członków rzeczywistych.

Zebrania ogólne są ważne, jeśli w nich uczestniczy dwie trzecie ogólnej liczby członków stowarzyszenia.

Sprawozdania roczne przedstawiać należy po zatwierdzeniu przez zgromadzenie ogólne gubernatorowi piotrkowskiemu.

Wyjazd wojażerów. Wczoraj pociągiem wieczorowym wyjechała z Łodzi znaczna partya wojażerów łódzkich, udając się do różnych miejscowości Cesarstwa i gubernii syberyjskich, dla zawarcia tranzakcyj na dostawę towarów sezonu letniego.

Ze względu na to, że gubernie syberyjskie z chwilą zaprowadzenia komunikacyi kolejowej mogą stać się obszernym rynkiem zbytu dla towarów tutejszego wyrobu, wojażerowie fabryk łódzkich postanowili dotrzeć do najwięcej odległych miejscowości Syberyi, w których towary tutejsze nie są jeszcze znane.

Dotąd udali się w podróż wojażerowie fabryczni, wkrótce zaś nastąpi wyjazd wojażerów komisowych.

Ślub. Wczoraj o godzinie 7 wieczorem w kościele św. Krzyża Jks. Zacharjasiewicz, prefekt szkół rządowych pobłogosławił związek małżeński zawarty pomiędzy panną Wandą Swierczyńską, córką nieżyjących już Augusta i Franciszki z Sułkowskich, a p. Antonim Różańskim, artystą dramatycznym naszej sceny.

Do życzeń złożonych młodej parze przez rodzinę, przyjaciół, kolegów i życzliwych, tudzież napływających podczas uczty weselnej w licznych telegramach i my dodajemy od siebie:

Szczęść Boże młodej parze!

Osobiste. Pan Tadeusz Smarzewski, współpracownik „Ateneum", „Kraju" i innych pism bawi w naszem mieście.

Ze straży ogniowej. Szczupłe fundusze tutejszej straży ogniowej ochotniczej nie pozwalają jej rozwijać swej działalności, co jest niezbędnem wobec rozrostu miasta i potrzeby powiększenia personelu członków stałych straży.

Dla powiększenia funduszy straży i prawidłowej kontroli nad składkami od właścicieli posesyj, zarząd straży przystąpił do uformowania spisu wszystkich nieruchomości w Łodzi, który wkrótce ma być ukończony.

Po ukończeniu spisu miasto rozdzielone zostanie na 35 rewirów, które powierzone będzie oddzielnym inkasentom.

Pożar w okolicy. W dniu 19 b. m. o godz. 3 popołudniu w majątku Charbice-Dolne w pow. łódzkim, należącym do p. Jana Kostaneckiego wynikł pożar od którego spłonęły dom mieszkalny, kurniki i drwalki ubezpieczone na 390 rub.

Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem służącej Ewy Murawa.

Wypadek z ogniem 21 września w Gałkowie włościanie małżeństwo Marciniaki zostawili w domu dwuletniego chłopca, który zapałką zapalił na sobie ubranie i w strasznych męczarniach zakończył życie.

Pożar. W majątku Szydłów pod Piotrkowem w piątek dnia 24 września spłonęły w polu dwie sterty ze zbożem.

Przyczyna pożaru niewiadoma; przypuszczają że z podpalenia, sterty bowiem stały w polu daleko od drogi.

Posłańcy łódzcy. Z nastaniem pory jesiennej posłańcy łódzcy przywdziali szynele zimowe skutkiem czego zniknęły numery posłańców.

Numery umieszczone są na bluzach, dlaczego więc zarząd biura posłańców z chwilą zaprowadzenia szyneli nie kazał je nosić na wierzchu odzieży w miejscu widocznem.

Zamknięcie szpitala św. Aleksandra. Z powodu reperacyi pieców w tutejszym szpitalu miejskim św. Aleksandra, rozpoczętej w dniu 17 b. m., oraz innych robót remontowych, chorzy do szpitala św. Aleksandra przyjmowani nie będą do ukończenia restauracyi, która potrwa około 6 tygodni.

Kradzieże. W dniu 25 b. m. zamieszkałemu przy ulicy Piotrkowskiej pod № 291 Antoniemu Fedorkiewiczowi, skradziono z mieszkania różne rzeczy wartości 20 rb.

W dniu 25 b. m. zamieszkałemu przy ulicy Zielonej pod № 6, Szymonowi Sapiro skradziono z mieszkania za pomocą dobranego klucza 36 rb. w gotowiźnie.

Przyszły sezon budowlany. Pomimo nastania jesieni, plany na budowle, mające powstać z początkiem roku przeszłego; napływają obficie do tutejszego biura magistratu.

Niezwykłe ożywienie w sporządzaniu planów na nowe budowle rokuje świetny sezon budowlany w roku przyszłym. Będzie on jak się należy spodziewać, o wiele korzystniejszym dla rozwoju miasta i przedsiębiorców niż gorączka budowlana w roku 1696, podczas której były liczne krachy na poważne sumy.

Place w niektórych częściach miasta idą znacznie w górę.

Z WARSZAWY.

—·—

Kolej Kalisz—Warszawa. W sobotę o godz. $4^{1}/_{2}$ po południu, jak donosi „Warsz. Dziennik," za rogatkami Belwederskiemi, w pobliżu mostu wilanowskiego, odbyła się inauguracya robót Najwyżej w dniu 24 lipca r. b. zatwierdzonej linii kolejowej Warszawa—Kalisz.

W obecności inicyatora i przedsiębiorcy tej kolei, pułkownika sztabu generalnego Tyzenhauzena, czasowo dowodzącego wojskami generała kawaleryi Kulgaczewa, komendanta cytadeli generała-lejtnanta Komarowa, pomocnika generał-gubernatora w sprawach policyjnych, generał-majora Onoprienki, gubernatora warszawskiego rz. r. st. Martynowa i wielu innych osób, między którymi znajdowali się inżynier Rudnicki i reprezentant ministeryum skarbu Sołodinów—odbyło się nabożeństwo i poświęcenie miejscowości przez duchowieństwo prawosławne, poczem obiad w Marcelinie.

Podczas obiadu pułkownik Tysenhausen w krótkiej przemowie objaśnił całe znaczenie przyszłej kolei, na co odpowiedział generał-lejtnant Komarow, zwracając głównie uwagę na strategiczną ważność przedsięwzięcia szczeremi życzeniami zupełnego powodzenia.

Istnieją dwa projekty budowy dworca głównego tejże kolei.

Pierwszy proponuje budowę dworca za rogatką Jerozolimską, gdzie też w obrębie przedmieścia Ochoty mieścić się mają warsztaty, remizy, magazyny itp.

Drugi zaś proponuje budowę wspólnego dworca dla kolei wiedeńskiej i kaliskiej, z podjazdami wązko-torowym i szeroko-torowym; ma on być wzniesionym na placu, pomiędzy dzisiejszym dworcem i ulicą Żelazną.

W nadziei przyjęcia drugiego projektu, perony obu kolei mają być podniesione do wysokości piętra, a linie mają prowadzić na nasypie do przystanku Włochy.

Gdyby ten projekt przyjęto, ulice Żelazna i Towarowa przechodziłyby pod torami kolei wiedeńskiej i kaliskiej, ulice zaś Zielna, Wielka i Sosnowa—w razie potrzeby mogłyby być przedłużane do alei Jerozolimskiej.

Katastrofa budowlana. Dzisiaj rano robotnicy przystąpili do kopania dołu przy starych fundamentach na dawnej posesyi teatrzyku Eldorado. Nagle runęła ściana, pod której gruzami śmierć znaleźli dwaj robotnicy: Józef Jórewicz i Topoliński.

Na miejsce wezwano Pogotowie ratunkowe, którego lekarz mógł stwierdzić już tylko śmierć obu nieszczęśliwych.

Słownik geograficzny.. W dniu 25 b. m. z powodu ukończenia „Słownika geograficznego," grono przyjaciół wręczyło p. B. Chlebowskiemu adres dziękczynny, opatrzony licznemi podpisami, nadto pewną kwotę pieniężną, przeznaczoną na wydawnictwo popularne geograficzne imienia Bronisława Chlebowskiego.

Wydział bndowlany przy średniej szkole technicznej pp. H. Wawelberga i H. Rotwanda, pozostającej pod dyrekcyą inżyniera Mittego po otrzymaniu już z ministeryum odpowiedniego pozwolenia, otwarty zostaje jeszcze w ciągu b. r. szkolnego.

Zadaniem tego nowego, a tak pożądanego wydziału będzie kształcenie techników i pomocników budowlanych, przez co znacznie podniesie się także poziom przedsiębiorców, dziś przeważnie rekrutowanych z ludzi bez wyższego przygotowania fachowego.

Podzielony na trzy klasy specyalne, w których uczniowie przebywać będą cztery lata, wydział budowlany utworzony zostaje na tych samych warunkach, jakie obowiązują przy przyjmowaniu kandydatów na wydział mechaniczny, taka sama też będzie opłata roczna.

O terminie przystępowania do egzaminów zawiadomi kancelarya szkoły publicznie wtedy, gdy wszystkie przygotowania będą już uskutecznione, w każdym zaś razie liczyć należy, że szczegóły te, interesujące szeroki ogół uczniów wkrótce będą wiadome

Już bowiem przy budowie nowego gmachu przewidywano możliwość otwarcia tego wydziału i na jego pomieszczenie przygotowano odpowiednie lokale.

Dla młodzieży raczej otwiera się zatem nowe pole do pracy, wiodącej do zdobycia gruntownej nauki fachowej.

Szkoły miejskie. Na zasadzie art. 41 ustawy szkół miejskich, Najwyżej zatwierdzonej dnia 12 czerwca 1872 roku za naukę w szkołach miejskich pobierana bywa opłata, której wysokość określa pan inspektor szkół, stosownie do środków materyalnych ludności.

Odpowiednią opinię p. ministra w tym względzie potwierdza p. kurator okręgu naukowego. Dzieci rodziców niezamożnych, na zasadzie uchwały rady pedagogicznej szkół miejskich od opłaty mogą być zwolnione.

Art. 42 wspomnianej ustawy przeznacza specyalny fundusz, powstały z tych opłat na rozszerzenie szkół i zaopatrzenie ich w przedmioty potrzebne do nauki.

Przytaczamy tę ustawę ze względu na to, że obecnie p. inspektor szkół zwrócił się do zarządu miejskiego z wnioskiem, aby w otworzonej obecnie 4-klasowej szkole miejskiej ustanowić opłatę rubli 20 rocznie, ponieważ liczba klas będzie w przyszłości powiększona, a więc koszty utrzymania szkoły będą większe, a przewidzieć nawet trudno ile będą wynosiły, można więc je zaspokoić z wyjaśnionych wyżej „Specyalnych funduszów" szkoły, których utworzenie projektuje p. inspektor z opłat 20 rublowych.

P. inspektor powołuje się także na fakt pobierania 20 rublowej opłaty w trzyklasowej szkole miejskiej i innych początkowych jedno i dwu klasowych.

Z uwagi na coraz większe dochody miasta, na małe, bardzo małe, w porównaniu z innemi miastami Cesarstwa, wydatki Warszawy na szkolnictwo miejskie, można twierdzić, że miasto jest dość bogate, aby dać szkoły bezpłatne dla dzieci ubogiej ludności.

Korespondencye.

Poznań we wrześniu.

Wyznaczony już na 27 października termin rozpoczęcia wyborów do sejmu pruskiego, ożywił znacznie przygotowywaną oddawna, lecz dotychczas dość powolnie rozwijającą się agitacyę wyborczą. Obecnie wszystkie już niemal stronnictwa wystąpiły z manifestami do wyborców, pragnąc dla swej sprawy zjednać najliczniejsze szeregi uprawnionych do głosowania. Będzie zaś przy tych wyborach chodzić o kwestyę niezwyklej doniosłości: o to, czy istotnie powiedzie się konserwatystom pruskim otrzymać spodziewaną przez nich większość w nowym sejmie, tak, żeby wespół z pokrewnemi stronnictwami nie potrzebowali się na przyszłość obawiać przegłosowania i odrzucenia swych partyjnych pomysłów lub zabarwionych stronniczym duchem ustawodawczych projektów w zakresie polityki wyznaniowej, narodowościowej i agrarnej, oraz wogóle ekonomiczno-społecznej. Losy noweli o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, w wysokim stopniu usiłującej ograniczyć swobody konstytucyjne, a która upadła w poprzednim większością zaledwie kilku tylko głosów,—dają wyobrażenie o niebezpieczeństwie, zwłaszcza wobec obowiązującej w Prusiech sejmowej ordynacyi wyborczej. Rzecz łatwo zrozumiała, że pragnąc nie dopuścić do zwycięstwa pruskich konsewatystów, stronnictwa przeciwnie muszą wytężyć wszystkie siły,—mają zaś do walczenia nie tylko z potężnym przeciwnikiem, lecz także z olbrzymią apatyą wyborców, jak bowiem statystyka wyborcza stwierdza, podczas ostatnich wyborów w roku 1893, z pośród sześciu milionów uprawnionych oddała głos zaledwie szósta część.

Także prowincyonalny polski komitet wyborczy na Wielkie Księstwo Poznańskie ogłosił już swą odezwę. Dla polaków w Poznańskiem kwestya reprezentancyi w sejmie pruskim posiada naturalnie znaczenie żywotne, a jak wykazały doświadczenia z ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego, nie mogą polacy dzisiaj zgoła liczyć choćby na pośrednie tylko poparcie jakiegokolwiek stronnictwa niemieckiego przy wyborach, gdyż hasło rasowej wspólności niemieckiej wzięło teraz górę nad wszelkimi skrupułami partyjnemi i w wyborach ostatnich nawet katolicy niemieccy popierali wogóle kandydatów niemieckich stronnictw liberalnych przeciw kandydatom polskim. W takich stosunkach jedyną siłą polaków może być tylko tak pożądaną wogólności w sprawach narodowych—jedność i zgoda. Jak wiadomo zaś dobrze, i pod tym względem położenie polaków w W. Ks. Poznańskiem i wogóle w Prusiech zmieniło się w wysokiem stopniu na niekorzyść. To też odezwa prowincyonalnego komitetu wyborczego z naciskiem podnosi potrzebę tej jedności i nawołuje do niej stronnictwa, które w partyjnem zacietrzewieniu zapominają o tem, że w wielu sprawach jedność narodów—to kwestya narodowej godności. Oto ważniejsze, ogólniejszego znaczenia ustępy tej odezwy, utrzymanej w tonie poważnym.

Komitet prowincyonalny jest przekonany, że kandydatów na posłów wybierać będą walne zebrania powiatowe tylko takich obywateli, którzy kwalifikacyą i charakterem zasługują na zaszczytne to stanowisko. Jedynie dobro społeczne należy przy wyborze posła mieć na względzie. Potrzeba nam tylko takich obrońców, którzyby potrafili umiejętnie upomnieć się o uroczyście zaprzysiężone nam prawa, którzyby na każdym kroku wytykali krzywdy, jakie nam się codziennie dzieją, protestowali w danych razach przeciw gnębiącym nas prawom wyjątkowym, a przytem brali czynny udział we wszystkich tak rozlicznych pracach sejmowych.

Poszczególnym komitotom wyborczym kładziemy na sumienie, aby przy wyborze nowego komitetu wyborczego wybierano reprezentantów wszystkich naszych warstw społecznych, tak żeby każdy komitet wyborczy był niejako przedstawicielem całego naszego społeczeństwa. Przypominamy, aby na walnych zebraniach wyborczych w powiatach ustępujący komitet zdał sprawę ze swej 5-letniej czynności, aby poruszono na zebraniach sprawy dobrej organizacyi kas obwodowych i zamianowano, o ile możności wszędzie dostateczną ilość mężów zaufania.

Każdy komitet powiatowy wyborczy winien się co najmniej składać z tylu członków, ile jest w powiecie obwodów komisarskich i miast, tak, żeby w każdym obwodzie i mieście jeden z członków komitetu powiatowego, był przewodniczącym podkomitetu obwodowego lub miejskiego.

Po odbyciu walnych zebrań powiatowych należy sprawozdania niezwłocznie nadesłać komitetowi prowincyonalnemu.

Walne zebranie delegatów odbędzie się dnia 13 października r. b. do tego więc czasu sprawozdania winny być nadesłane.

Następnie mówi odezwa o ważności list wyborczych, które wyłożono już lub będą wyłożone do przeglądnięcia w dniach najbliższych, a kończy w ten sposób:

Jak ważną rzeczą jest dokładne dopilnowanie każdego głosu polskiego, dowodem ostatnie wybory do sejmu pruskiego w okręgu gnieźnieńsko-witkowskim, gdzie jednym tylko głosem nad absolutną większość zwyciężył nasz kandydat. Oby przykład ten był zachętą do rozwinięcia jak największej sprężytości i energii przy zbliżających się wyborach. Niechaj w tej pracy wyborczej każdy obywatel stanie do szlachetnego pościgu, jeden niechaj drugiego wspiera, nie wykluczając nikogo.

Z kraju.

Klimontów. Już w roku zeszłym powstała myśl założenia w okolicach Klimontowa Towarzystwa pożyczkowo-wkładowego, a inicyatorami byli pp. Maksymilian Skotnicki, Lucyan Kalewski i dr. Zysman.

Szereg artykułów, jaki w tym czasie pojawił się w pismach o zatwierdzonej świeżo przez władzę wyższą normalnej ustawie Towarzystw pożyczkowo - wkładowych, utorował drogę inicyatorom.

Uproszono p. Krasowskiego, adwokata przysięgłego z Warszawy o ułożenie odpowiedniej ustawy, którą wraz z prośbą podpisaną przez 20 członków założycieli przesłano do p. ministra skarbu

Dnia 11 maja r. b. ministeryum skarbu ustawę tę z bardzo niewielkiemi zmianami zatwierdziło.

Według brzmienia ustawy członkami rzeczonego Towarzystwa mogą być osoby płci obojga, mające prawo rozporządzać własnym majątkiem,

zamieszkali w Klimontowie i w okolicy w promieniu 30 wiorst.

Promień ten obejmuje prawie dwa powiaty: sandomierski i opatowski oraz część stopnickiego. Z dobrodziejstwa kasy korzystać może oprócz ludności wiejskiej również ludność miasteczek i osad, gęsto rozrzuconych w naszej okolicy.

Towarzystwo udziela pożyczek krótkoterminowych do wysokości 600 rubli za poręczeniem. Bez poręczenia członek spółki otrzymać może najwyżej 150 rubli.

Fundusze swe Towarzystwo czerpie: z udziałów 100 rublowych, jakie każdy członek jest obowiązany wnieść i z wkładów.

Od lokowanych kapitałów Towarzystwo płaci w pierwszym roku $5^1/_2$%.

Wkłady od członków przyjmowane są od 10 kop. do 1,000 rubli.

Udziały storublowe mogą być wniesione jednorazowo lub też ratami po 2 ruble 50 kop. kwartalnie.

Wkłady poręczone są solidarnem poręczeniem członków do wysokości dziesięciokrotnego wkładu.

Członkowie balotowani są przez ogólne zebranie członków, lub przez radę.

Interesami Towarzystwa zarządza rada złożona z 6 członków, oraz zarząd, złożony z 3-ch członków i 2 zastępców.

Kalisz. Tutejszy zarząd gminy starozakonnych, oraz zebrany ad hoc komitet, stosownie do otrzymanych z rządu gubernialnego wskazówek w sprawie wypracowania ustawy dla zawiązującego się w Kaliszu Towarzystwa przeciwżebraczego, postanowili utworzyć żydowskie Towarzystwo dobroczynności i niebawem wystąpić z podaniem do władzy o sankcyę odpowiednią.

Pod kompetencyę przyszłego żydowskiego Towarzystwa dobroczynności przejdą nietylko kierunek zarządu nad funduszami na rzecz stowarzyszenia przeciwżebraczego ofiarowanemi, lecz i wszelkie czynności innych istniejących w Kaliszu bractw dobroczynnych żydowskich, jak bractwa pielęgnowania chorych, udzielania pożyczek na zastaw ruchomości itd.

Również powyższej instytucyi ma być oddany dozór nad tamtejszą szkołą żydowską religijną Talmud-Thora.

Oprócz tego przy tamtejszem Tow. dobroczynności urządzony będzie wydział udzielania pożyczek do rubli 100 biednym rzemieślnikom i handlarzom z warunkiem spłacenia takowych ratami tygodniowemi przy małym procencie.

Fundusz na powyższy cel w ilości kilku tysięcy rubli istnieje już oddawna.

Z PETERSBURGA.

— W ubiegłą środę na posiedzeniu nadzwyczajnem Cesarskiego Towarzystwa budowniczych w Petersburgu rozstrzygnięto konkurs na plan budowy kościoła katolickiego w Kijowie. Nagrodę I-szą (900 rb.) przyznano projektowi z godłem krzyża w dwóch kołach; autorem tego projektu jest p. Hipius z Moskwy. Nagrodę II-gą (600 rb.) otrzymał student instytutu inżynierów cywilnych p. Wołowski za projekt z godłem „In hoc signo“ Nagrodę III-ą (500 rb.) dostał inż. Wensan za projekt z godłem krzyża w kole i podpisem „ki-er“. Nagrodę IV-tą (300 rb.) przyznano panu Pokrowskiemu z Warszawy za projekt z godłem „Alfa“. Nadto, zalecono do nabycia projekty z godłami: „S.“, „Sursum corda“, biały krzyż w trójkącie czerwonym i „Niespodziankami“. Powyższe projekty, tudzież trzy z godłami „Gloria tibi Deo“, „Avanti“, „Ora et labora“ mają być zamieszczone w czasopiśmie Towarzystwa.

—Według wiadomości „Syna ot.“, kilku fabrykantów rosyjskich wyjednywa pozwolenie na urządzenie kursów niedzielnych dla swoich robotników; kursy mają być połączone z nauką praktyczną wyrobu fabrykatów.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że ministeryum komunikacyi przesłało do rozstrzygnięcia na zjeździe październikowym przedstawicieli kolejowych do spraw handlowych sprawę opracowania jednolitych dla wszystkich kolei przepisów, dotyczących sprzedaży biletów do wagonów sypialnych. Tenże zjazd ma rozstrzygnąć pytanie, w jaki sposób koleje mają zapobiegać wszelkim opóźnieniom w przewozie bagażów pasażerskich, tudzież, wedle jakich zasad mają wynagradzać podróżnego za opóźnienie w dostarczeniu mu bagażu.

— „Warsz. dniewn.“ donosi, że onegdaj, za rogatką mokotowską, przy moście wilanowskim, nastąpiło otwarcie studyów budowy kolei Warszawa-Kalisz, prowadzonych niezależnie od zarządu kolei wiedeńskiej przez pułkownika sztabu generalnego Tyzenhauzena.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia“ umieściło artykuł p. t. „Katolicyzm wojujący“, który podajemy w dosłownem tłómaczeniu bez żadnych komentarzy.

„W paryzkiej gazecie klerykalnej „l'Univers“ rozpoczęta została formalna krucyata przeciw Rosyi pod postacią „listów z Polski“. W listach tych z pewną bezceremonialnością traktowana jest Najwyższa rezolucya, zatwierdzająca sposób rozstrzągania sporów wyznaniowych w kwestyach przynależności b. greków-unitów z dyecezyi chełmsko- warszawskiej i krok za krokiem odsłaniane są „intrygi“ rządu rosyjskiego, jakoby skierowane przeciw wyznaniu katolickiemu w Polsce. Przytem, w sztucznym ze sobą związku, opowiedziano o usunięciu biskupa Simona do Odesy i o akcyi ks. Imeretyńskiego przeciw seminaryum katolickim, przyczem wysławiane jest męstwo biskupów polskich w oporze przeciw rozporządzeniom p. ministra spraw wewnętrznych z powodu jego cyrkularza o udoskonaleniu wykładu przedmiotów rosyjskich w seminaryach.

Cała ta intryga prowadzona jest przez osoby niezwykłe, autorowie zaś ich korzystają z takich dokumentów, które niedostępne są dla prasy rosyjskiej. Przytaczając wyjątki z najpoddanniejszego memoryału generał-gubernatora warszawskiego z Najwyższemi na niem adnotacyami, polski korespondent gazety „l'Univers“ sam się dziwi, jakim sposobem dokument takiej wagi mógł wyjść z murów kancelaryj petersburskich i stać się własnością publiczną. Byłby on skłonnym do powątpiewania o jego autentyczności gdyby przytaczane w jego korespondencyi czynności władz rosyjskich nie potwierdzały w sposób dotykalny dokładności dokumentu.

W samej rzeczy nie rząd rosyjski prowadzi intrygi przeciw wyznaniu katolickiemu, lecz pewna klika niezadowolonych z widocznego uspokojenia umysłów na tych kresach kieruje swe ostateczne wysiłki w celu utrzymania swych wrogich pozycyj. Jest to widoczne z tego faktu, że dla niej stają się najbardziej dotkliwemi i nieprzyjemnemi takie czynności rządu rosyjskiego, co do których nastąpiło już oddawna zupełnie zdecydowane porozumienie z Kuryą rzymską i które tym sposobem nie mogą wyrządzać żadnej szkody katolicyzmowi. Te czynności są nieprzyjemne takim grupom, które krok za krokiem starają się bronić zupełnie niesłusznych pretensyj polskich.

Z tychże gazet zagranicznych wiemy już oddawna o rzeczywistej przyczynie nieuniknionego usunięcia biskupa Simona do Odesy. Biskup ten, jak wiadomo, był nader niezadowolony z postępowania Watykanu w kwestyi dodatkowego nabożeństwa w parafiach białoruskich, w gub. mińskiej, gdzie 20 lat temu z górą polskie pieśni religijne i modlitwy zastąpione zostały przez rosyjskie, a następnie pod wpływem intryg polskich zostały usunięte z użycia, skutkiem czego nastąpiło opustoszenie parafii i brak księży.

Nie dotykając ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestyi, będącej sporną z punktu widzenia kanonicznego, Kurya rzymska zgodziła się aby w tych opustoszałych parafiach całe dodatkowe nabożeństwo i potrzeby duchowne ludności dokonywane były w języku łacińskiem. Tym więc sposobem powrót do języka polskiego staje się niemożliwym.

W takim to czasie biskup Simon, któremu powierzono wypełnienie tej decyzyi, wydaje cały szereg kazuistycznych okólników, oraz wyjaśnień, udziela takich instrukcyj księżom, które stają w sprzeczności z postanowieniem wyższej władzy świeckiej, a w wykrętnych swoich tłumaczeniach jakby żartuje z tych władz, bezsilnych w sprawach pokojowych dążnościach.

Teraz pytanie: jak miały postąpić władze rosyjskie i czy nie należało im unieszkodliwić choćby dla przyszłości takiego agitatora, okrytego wysoką godnością kościelną?

Jeszcze bardziej pouczającą z punktu widzenia przypisywanych władzom rosyjskim prześladowań, jest cała historya seminaryów katolickich w Polsce.

Już w listach korespondenta polskiego gazety „l'Univers“ i z jego westchnień można było domyśleć się zwykłej wyrozumiałości władz rosyjskich w stawianiu takich żądań co do najelementarniejszego poszanowania dla języka państwowego, od których żaden szanujący się rząd nie może odstąpić. Dla tego też ze szczególnem zainteresowaniem dowiedzieliśmy się z listu naszego korespondenta warszawskiego o okolicznościach, które wywołały protesty biskupów polskich, oddane obecnie do rozstrzygnięcia wrogim nam gazetom zagranicznym.

Okazuje się, że po zaburzeniach po 1860 r. po całej dokonanej przez Milutyna reformie duchowieństwa świeckiego i zakonnego w Królestwie Polskiem, seminarya, w liczbie siedmiu, pozostawione zostały do dalszego rozporządzenia na dawnych zasadach pod zawiadywaniem biskupów. Korzystając z takiego położenia rzeczy, tamtejsi biskupi, podczas gdy we wszystkich działach administracyi, a szczególniej w sprawie oświaty, odbywała się radykalna reforma w duchu rozprzestrzenienia w Polsce zasad ogólno państwowych, troskliwie przechowywali w seminaryach ich polski charakter narodowy i nawet nie dbali, aby przyszli księża, wypuszczani z tych seminaryów w zmienione masy, umieli porozumiewać się w języku rosyjskim. W ten sposób, w tej nowej Polsce, wśród ludności wiejskiej, obsypanej dobrodziejstwami przez Monarchów rosyjskich i szczerze do nich przywiązanej, wzmacniała się potężna i wpływowa klasa kierowników ludowych, nietylko obcych duchowi reformy rosyjskiej, lecz wprost jej wrogich.“

D. n.

ROZMAITOŚCI.

Międzynarodowy kongres prasy. Gdy w roku 1894, podczas międzynarodowej wystawy antwerpskiej, belgowie, niezwyczajni amatorowie wszelkich zjazdów i pochodów uroczystych, a przytem pragnący zapewnić swej wystawie większy rozgłos, zwołali pierwszy kongres międzynarodowy przedstawicieli prasy, wezwanie to przyjęte zostało przez ogół dziennikarski z wielkim zapałem. Paruset dziennikarzy, których wówczas gościły stare mury pięknej Antwerpii, spędziło mile kilka dni na wzajemnem poznajomieniu się i omawianiu spraw swego zawodu. Wśród zgromadzonych jednak odczuwać się dawał pewien sceptycyzm pod względem wiary w możliwość ustalenia takich zjazdów.

Kiedy więc przedstawiciele prasy portugalskiej zaprosili swych kolegów w zawodzie na zjazd do Lizbony w roku 1898, uroczysty dla Portugalii z powodu przypadającej w tym roku czterechsetnej rocznicy odkrycia drogi wodnej do Indyj Wschodnich przez Vasco de Gamę, niewielu zapewne było takich, którzyby wierzyli mocno, że do tego czasu zjazdy dziennikarskie się nie rozchwieją. A jednak nie rozchwiały się i odbywają się corocznie, połączone z coraz większemi dla biorących w nich udział udogodnieniami, a co więcej, dały początek „międzynarodowemu związkowi prasy“, występującej w tym razie jako coraz mocniej konsolidująca się potęga.

Przyszedł rok 1898; portugalczycy przypomnieli swe zaproszenie i oto ze wszystkich czterech stron świata spieszą dziennikarze do pięknej stolicy nad Tagiem, Lizbony, gdzie w dniu 26 b. m., rozpoczął się kongres. Zjazd ten zapowiada się bardzo świetnie, zważywszy zaś, że odbywa się w kraju, mało reszcie Europy znanym, a nader malowniczym, dostarczy uczestnikom nie jednej chwili rozrywki, połączonej z pożytkiem umysłowym. Rozpoczął się kongres 26 września przyjęciem uczestników zjazdu przez władze miejskie, poczem odbył się posiedzenie inauguracyjne. Dnia 27 rano posiedzenie zjazdu, następnie śniadanie w zamku Pena, wieczorem wycieczka do Cintry. Dnia 28 posiedzenie zjazdu, wycieczka Cascaes, wieczorem serenada na Tagu, iluminacya zatoki i t. d. Dnia 29 posiedzenie, następnie walka byków, wieczorem bankiet. Dnia 30 rano wyjazd do Porto z przystankiem w Thomar. Przyjęcia na stacyach. Dnia 1 i 2 października uroczystości w Porto. Oprócz tego od-

będzie się przyjęcie u króla i szereg uroczystości urządzonych przez komitet prasy miejscowej, wspólnie z przemysłowcami i kupcami lizbońskimi.

Kary na anarchistów. „Hamb. Nachr.“ radzą, aby wobec zbrodni anarchisty Luccheniego przywrócić karę chłosty.

„Jesteśmy przekonani, pisze wzmiankowana gazeta, że gdyby anarchistycznych morderców przed ich usprawiedliwieniem lub zamknięciem na całe życie wychłostano publicznie i napiętnowano, wywołałoby to znaczne ostudzenie ich zbrodniczej namiętności i tem samem zmniejszenie się liczby zamachów anarchistycznych.“

Uwagi godną rzeczą jest to, że także socyalistyczne pismo nadreńsko-westfalskie „Arb. Ztg.“ przemawia za przywróceniem chłosty i pisze: „Luccheni (jak to już skonstatowano) jest anarchistą, a nie obłąkanym. Do pobudek takich anarchistycznych haniebnych czynów należy żądza herostratesowej sławy, której się nie pohamuje śmiercią, ani więzieniem, ale może chłostą. Dlatego uważamy w tym razie karę chłosty za rzecz godną rozwagi.“

Ostatnie wiadomości.

Przed otwarciem Rady Państwa.

Jak donoszą „Narodni Listy“ u prezydenta ministrów hr. Thuna zjawili się w niedziele posłowie dr. Ferjancic i profesor Robic z zażaleniem na rozmaite zajścia z ostatnich czasów, zwłaszcza zaś na pominięcie słoweńców przy lipcowych konferencyach w sprawie językowej. Hr. Thun złożył tym posłom oświadczenie, że byłby zaprosił również mężów zaufania słoweńców, kroatów, i rusinów, gdyby narady w przedmiocie zarysów, mających sprawę językową uregulować w Czechach i na Morawach, były rokowały rezultat jako tako dodatni.

Jednakże niemieckie stronnictwa opozycyjne zajęły odrazu tak odporną postawę, że z rokowań żadnego skutku nie można się było spodziewać. Z tego też powodu wspomniane kluby nie otrzymały już potem zaproszenia. Katolickie stronnictwo ludowe rząd do udziału w konferencyach wezwał jako stronnictwo niemieckie, aby mu plan swój wyjawić i aby stronnictwo niemieckie dowodnie się przekonało, że przedłożone wówczas zarysy mogły niemców zadowolnić, a żadną miarą nie były takiemi, jak je opozycyjne partye niemieckie w opinii publicznej przedstawiły.

Do „Pesti Naplo“ donoszą z szczególnie wybitnego źródła wiedeńskiego. „Teraz już prysła ostatnia nadzieja pokojowego ułożenia się stosunków. Prawdą jest, że dokładano starań, aby umożliwić parlamentarne załatwienie ugody, usiłowania te jednak rozbiły się. Minister handlu Baernreither prawie że przekonał już grupę wiernokonstytucyjnej wielkiej własności, że byłoby pożądanem przerwać obstrukcyę na czas trwania obrad ugodowych, i że należy też inne, umiarkowane stronnictwa niemieckie dla tej myśli pozyskać.

Baernreither podjął się tej próby, wierny przekonaniu, że ugoda powinna przyjść do skutku drogą parlamentarną i że on sam do przeprowadzenia ugody na innej drodze nie może ręki przyłożyć. Klub wierno-konstytucyjnej wielkiej własności był też skłonny przystać na zawieszenie broni i odegrać rolę pośrednika wobec innych grup niemieckich. Dobra wola jednak tego klubu rozbiła się o bezwzględny opór pewnej części stronnictw opozycyjnych.

Wprawdzie żywioły umiarkowańsze przychylały się już do tego, aby wejść w rokowania z rządem, z chwilą jednak, gdy pojawił się wojowniczy i nieprzejednany manifest niemców styryjskich z stronnictwa ludowego, — umiarkowane grupy zhardziały, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności zrywania solidarności niemieckiej. Tak tedy piękne usiłowania spełzły na niczem, a dla rządu jest dziś już jasnem, że o parlamentarnem załatwieniu ugody nie może być mowy.

Kara mordercy cesarzowej.

Mordercę cesarzowej Elżbiety, pisze „Neue Züricher Ztg.,“ nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż sądzić będą genewscy przysięgli, a odpowiedź ich na przedstawione im pytanie wypaść może jedynie w duchu potakującym. W takim razie zastosowany będzie artykuł 252 genewskiego kodeksu karnego, który brzmi mniej więcej, jak następuje: „Zabójstwo, popełnione z rozmysłem, podlega karze więzienia na całe życie.“ Prawa szwajcarskie nie rozróżniają rozmaitych kategoryj więźniów i od chwili, w której skazany został umieszczony w więzieniu, obchodzą się z nim w jednaki sposób, zarówno czy skazano go na dwa lata, lub też na całe życie. Mówiono przed niedawnym czasem o podziemnym lochu, w którym Luccheni ponosić będzie swą karę. Zapewne, że Luccheni zasłużył na ciężką, bardzo ciężką karę. Ale ani rząd, ani prokurator nie zgodzą się na traktowanie choćby najohydniejszego mordercy w wyjątkowy sposób.

Luccheni stanie więc i to prawdopodobnie wkrótce przed genewskim sądem przysięgłych. Mordercę, jeśli nie zgłosi się o kasacyę wyroku, już dnia następnego przewiozą z więzienia śledczego St. Antoniego do więzienia karnego.

Tam zatrudniony będzie w warsztacie szewckim, albo w fabrykacyi towarów słomkowych. Przez cały dzień, od rychłego rana do późnego wieczora, z krótką przerwą musi on tam pracować. W niedzielę natomiast wolno więźniowi uczestniczyć w nabożeństwie w kaplicy więziennej, albo pozostać w celi i czytać. Największą karę stanowi absolutne milczenie; podczas pracy nie wolno więźniom odezwać się ani słowem.

Cele więzienne są czyste, nie pozbawione świeżego powietrza i można w nich, pomimo drobnych okienek, przy jasnym dniu czytać wygodnie.

Telegramy.

Paryż, 27 września. Ma być wysłany rozkaz telegraficzny, aby Dreyfusa przywieziono do Paryża.

Paryż 27 września. Rada ministrów, pod przewodnictwem prezydenta Faure oświadczyła się jednomyślnie za rewizyą procesu Dreyfusa.

Kair, 27 września, Sirdar Kitchener powrócił do Omdurmanu, pozostawiwszy w Faszodzie i Sobadzie posterunki. Oprócz spotkania z parowcem derwiszów, który zabrano, starć poważniejszych nie było.

Paryż, 27 września. Rewizję procesu Dreyfusa odesłano do trybunału kasacyjnego.

Londyn, 27 września. Potwierdza się wiadomość o porozumieniu się Anglii z Francyą w sprawie Faszody.

Rzym, 27 września. Wszystkie już gabinety przyjęły w zasadzie poufną propozycyę rządu włoskiego co do zebrania się konferencyi międzynarodowej ku obmyśleniu wspólnych środków tępienia anarchistów. Skutkiem tego niebawem rozesłane będą formalne zaproszenia do udziału w konferencyi i oznaczony będzie jej termin tudzież miejsce zebrania.

Londyn, 27 września. W przeciągu doby podpiszą mocarstwa ugodę w sprawie uspokojenia Krety i zmuszenia sultana do odpowiednich ustępstw. Mocarstwa prześlą w początkach przyszłego tygodnia ultimatum, nie dozwalające na jakąkolwiek zwłokę. W razie oporu Porty, flota międzynarodowa odpłynie do cieśniny Dardanelskiej. a w danym razie zarządzone będą jeszcze energiczniejsze środki.

Londyn, 27 września. Podług dziennika „Observer“, oświadczyć miał Esterhazy podczas swego pobytu w Londynie, że on na żądanie pułkownika Sandherr'a zmarłego przed kilku laty naczelnika wojskowego biura wywiadowczego, napisał „borderau.“ Twierdzenie to przyrzekł dowieść Esterhazy.

Paryż, 27 września. Proklamacya księcia Orleańskiego wywołała większe wrażenie na prowincyi, niż w Paryżu. Czy osiągnie jaki skutek? trudno dziś przewidzieć. „Koło młodzieży royalistycznej“ zawiadomiło telegraficznie księcia Filipa o swej „gotowości do czynu“. P. de Ramel, znany przywódca monarchistów, publikuje dziś w dziennikach odezwę do deputowanych swej grupy, zwołując ich do Paryża na 27 b. m., celem powzięcia uchwał, jakich wymagają obecne okoliczności.

Londyn, 27 września. Esterhazy oświadcza w „Observer“, że major Schwarzkoppen widział „bordereau“, które agent francuski wręczył portyerowi ambasady niemieckiej, będącemu szpiegiem na żołdzie francuskim. Portyer przesłał dokument, na zasadzie którego nastąpiło skazanie Dreyfusa. List zaczynający się od słów: „Kanalia D...“ jest prawdziwy; dotyczy jednak przedsiębiorcy Dollfusa, który dawno przed skandalem Dreyfusa wydał niemieckiemu pełnomocnikowi wojskowemu plan fortyfikacyi Nizzy. Pułkownik Paty du Clam winny jest fałszerstwa; ową zawoalowaną damą była żona Patyego.

Wiedeń, 27 września. W łonie opozycyi niemieckiej wybuchło nieporozumienie co do dalszej obstrukcyi. Wobec tego, możliwe jest załatwienie ugody na drodze parlamentarnej.

Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

„Goniec łódzki“ w № 182 pomieścił artykuł za „Śpiewem kościelnym“, nie sprawdziwszy kwestyi, które w tym artykule były podjęte, dla tego pozwól sz. Redaktorze, że my, jako starsi zgromadzenia śpiewaczego zaznaczymy:

1) biorący udział w chórach kościelnych zawsze znajdują się przyzwoicie podczas kazania i żadnych dowcipów, bez zaczepienia nie dopuszczają się;

2) chór składa się nie z różnorodnych żywiołów, jak utrzymuje autor korespondencyi, ale wyłącznie z samych rzemieślników i

3) zarząd chóru nie wie zupełnie o jakie to poparcia autorowi chodzi: czy materyalne, czy też czynne w uczęszczaniu na próby itp. Wszak ani na pierwsze, ani na drugie nie może narzekać.

Wykazując te ujemne i niesprawdzone zarzuty, uczynione chórowi kościelnemu. Krzyża, spodziewamy się, że kwestya ta nie dość sprawiedliwie postawiona—zostanie niniejszym listem sprostowana i należycie wyświetlona.

Pozostajemy z głębokim szacunkiem starszy zgromadzenia:
Walenty Kopczyński.
Podstarszy *Piotr Iwański.*
Łódź 26 września 1898 r.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10 15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—		—	—		—			—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Po długich i ciężkich cierpieniach przeniósł się do wieczności dnia 26 b. m. o godzinie 7 wieczorem, przeżywszy lat 50, nasz ukochany mąż, ojciec, brat i szwagier

HUGO MANNABERG.

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ulicy **Wólczańskiej № 57,** na cmentarz ewangelicki nastąpi dnia 29 września b. r. w czwartek o godzinie 3-ej popołudniu, na które zaprasza ciężko strapiona

Rodzina.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 15 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki,** Piotrkowska 81.